

Pogrzeb bohaterów rokitniańskich w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę, dnia 25 b. m. Kraków a z nim cała Polska złoży hołd ś. p. rotmistrzowi Wąsowiczowi i 14 ułanom z 2 szwadronu, którzy polegli w pamiętnej szarży pod Rokitną i zostali pochowani na cmentarzu w Rarańcy. Celem sprowadzenia ich zwłok z końcem września 1922 r. zawiązał się specjalny Komitet, który mimo nadzwyczajnych trudności rozwinął energiczną działalność celem zebrania odpowiedniego funduszu i przystąpił do realizacji swego zadania, tj. sprowadzenia zwłok i przygotowania uroczystości pogrzebowej w Krakowie.

Dzięki inicjatywie krakowskiego komitetu zawiązał się nadto komitet polski w Czerniowcach, który rozwinął tak energiczną akcję składkową, że już w pierwszych dwóch tygodniach zebrano blisko trzy miliony. Pierwszą hojną ofiarę, przeszło jeden i pół miliona Mkp., złożył właściciel Rarańczy, bar. Stefanowicz. Sami włościanie z Rarańczy, którzy pamiętają nieśmiertelną szarżę, złożyli jeden milion Mkp., a zatem połowę tego, co zdołała zebrać cała Polska. Kolonia polska w Rumunii przyjęła na siebie koszt ekshumacji i przewozu zwłok do granicy, a nadto zobowiązała się wybudować kaplicę pamiątkową na miejscu dotychczasowej mogiły i krzyż pamiątkowy na miejscu nieśmiertelnej szarży.

Uroczystości niedzielne odbędą się według następującego programu. Pochód pogrzebowy zawiąże się o godzinie 12 w południe przy kaplicy szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej, gdzie zbiorą się przedstawiciele 2-go pułku szwoleżerów rokit. i duchowieństwo. Oddziały załogi krakowskiej i szwadron honorowy 2-go pułku szwoleżerów pod dowództwem gen. Szeptyckiego, ustawią się na placu u wylotu ul. Długiej przed budynkiem szpitalnym. Szkoły średnie i zakłady akademickie zbiorą się i ugrupują do pochodu w ulicy Szlak od strony ul. Krowoderskiej, a reprezentanci stowarzyszeń, instytucji oraz cechy po przeciwnej stronie ul. Szlak, skąd wstąpią do postępującego pogrzebu bezpośrednio po oddziałach wojskowych, Strzelca i Stow. b. legionistów. Ustawieniem pochodu kierować będą członkowie komitetu obyw. i akademicka straż honorowa. Za duchowieństwem wiezione będą trumny poległych, złożone na ławetach armatnich, w otoczeniu honorowego oddziału 2-go pułku szwoleżerów, za niemi rodziny poległych, a w dalszym ciągu reprezentanci Rządu, Senatu i Sejmu, władz cywilnych i wojskowych, Rady m. Krakowa, którzy oczekiwać będą na przybycie pochodu przy głównym wejściu do kościoła Maryackiego.

Po zatrzymaniu pochodu, nastąpi uroczyste pokropienie zwłok przez Księcia-Biskupa Sapiechę i dekoracja trumien krzyżami „Virtuti militari”. Po przemówieniu reprezentanta komitetu obywatelskiego i prezydium miasta, pochód przejdzie ul. Floryańską wprost na cmentarz krakowski. Pochód zamykać będą oddziały wojskowe, które przy spuszczeniu zwłok do grobu oddadzą salwy honorowe.



Pogrzeb bohaterów rokitniańskich w Krakowie: Ś. p. Zbigniew Dunin-Wąsowicz, dowódca 2 szwadronu ułanów legionowych.

Pojedynek na ulicy.

(Do ilustracji tytułowej).

Niezwykłego a krwawego zdarzenia był w tych dniach widownią Budapeszt. Na ulicy Fran. Deak, przed gmachem filii wiedeńskiego banku handlowego w godzinach przedpołudniowych rozległo się osiem strzałów rewolwerowych, z których jeden zabił prokurenta banku Andrzeja Friwaldskiego. Mordercą jego był urzędnik tegoż banku Koloman Eszlary, któremu Friwaldski wymówił posadę. Eszlary liczy obecnie 21 lat, jest oficerem rezerwy i od dwóch lat już urzędnikiem banku. Twierdzi on, że Friwaldski wymawiając mu posadę odniósł się do niego w obelżywy sposób, a gdy obrażony Eszlary żądał satysfakcji, Friwaldski odmówił mu. Wobec tego Eszlary czekał przed bankiem, a gdy nadjechał Friwaldski, Eszlary spoliczkował go. Prokurent, który stale nosił przy sobie broń, wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać. Ani publiczność ani policja nie mogła wobec ciągłych strzałów interweniować. Dopiero, gdy Friwaldski padł martwy na bruk, a morderca strzelał już do trupa, policja obezwładniła go. W ciele Friwaldskiego znaleziono pięć kul. Eszlary odniósł dwie rany.

Ten pojedynek na ulicy uczynił w mieście ogromne wrażenie.



Pogrzeb bohaterów rokitniańskich w Krakowie: Groby poległych pod Rokitną ułanów na cmentarzu w Rarańcy.

Komitet wydał do mieszkańców m. Krakowa gorącą odezwę, w której wzywa ogół obywateli naszego miasta do uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych.

Związek polskich artystów plastyków w Krakowie.

W Krakowie, będącym dotąd centrum artystycznym Polski, oddawna odczuwano potrzebę stworzenia takiego zrzeszenia artystycznego, w którym sami artyści plastycy pomagali sobie i radzili o swoich potrzebach. Zasłużone zresztą bardzo krakowskie Towarzystwo Sztuk pięknych, nie może, w myśl swego statutu, spełniać takiej roli, bo łączy w sobie artystów z żywiołami postronnymi.

Dopiero jednak w r. 1921 udało się zrealizować myśl dawno kielkującą. W tym roku bowiem założono zrzeszenie, którego nazwę podaliśmy w nagłówku.

Związek już od początku istnienia rozszerzył — o ile się dało — swą działalność, na trzy zabory i zgromadził odrazu poważną liczbę uczestników. Celem jego jest: utrzymanie i wznowienie życia artystycznego oraz popieranie materialne swych członków, którymi są artyści plastycy, a więc malarze, rzeźbiarze i architekci. Jednym zaś z najważniejszych środków, ku temu celowi prowadzących, jest posiadanie własnego domu, o co Związek nieustannie zabiega. Dotąd jednak musi korzystać z gościny w gmachu, przy pl. św. Ducha, ofiarowanym mu przez gminę miasta Krakowa.

Drugim zaś środkiem do wzmocnienia świadomości artystycznej wśród członków Związku jest Czytelnia, gdzie znajdują się wszystkie polskie i dużo zagranicznych czasopism, poświęconych sztuce.

Pozatem Związek organizuje w swym lokalu odczyty i urządza zebrania towarzyskie. Pośredniczy on także przy zamówieniach czynionych u jego członków na obrazy religijne, na ozdabianie wnętrza kościołów polichromią, na budowę ołtarzy itd.

Widomym a dostępnym dla szerokiej publiczności dowodem istnienia Związku i jego coraz siiniejszego rozwoju jest stała wystawa, którą obsyła nasi najwybitniejsi artyści plastycy, jak Malczewski, Axentowicz, Fałat, Wyczółkowski, Wodzinowski, Weiss, Filipkiewicz Stefan i wielu, wielu innych. Pomimo niekorzystnych warunków lokalu, niskie ubikacje, brak światła górnego — nie wahają się artyści posyłać swe dzieła na wystawę Związku, aby podtrzymać jego dobrze zasłużoną opinię, a publiczność chętnie ją odwiedza, czyniąc na niej często poważne zakupy.



Związek polskich artystów plastyków w Krakowie: Zewnętrzny widok „Domu Artystów” na Placu św. Ducha.